

Przemówienie dyrektora Muzeum POLIN Zygmunta Stępińskiego podczas konferencji "Zaprzeczanie, zniekształcanie i dezinformacja: prawda o Holokauście 80 lat po wyzwoleniu Auschwitz"

Szanowni Państwo,

stoję tu przed Państwem w podwójnej roli. Jako polski Żyd, a także dyrektor jednej z najważniejszych instytucji na świecie poświęconych ochronie i krzewieniu dziedzictwa żydowskiego. Witam Was w miejscu pokazującym nie tylko jak Żydzi, proszę wybaczyć lapidarność tego sformułowania, umierali, ale przede wszystkim jak żyli, tworząc przez stulecia zapierającą dech kulturę. Jej zniszczenie było programem organizatorów Zagłady a podważanie znaczenia jest z kolei programem ich epigonów. Zaznaczam to na wstępie, byśmy mieli przed oczami szerszą perspektywę omawianego zjawiska.

Pamięć o Holokauście ma dla takich jak ja szczególny wymiar – jest to bowiem historia nie tylko z podręcznika, ale rzecz do szpiku kości osobista. Jestem synem ocalałej, Zagłada dotknęła moją rodzinę w sposób namacalny, przetrwali ją nieliczni bliscy i krewni. Chciałbym więc zaakcentować potrzebę brania pod uwagę głosu Żydów przy tworzeniu europejskich oraz krajowych programów i polityk dotyczących upamiętnienia Zagłady a także przeciwdziałania i zwalczania antysemityzmu. Choć jesteśmy, szczególnie w Polsce, nieliczną grupą, proszę o nie zapominanie o naszej wrażliwości. To wrażliwość tych, którzy przez całe życie – jako ofiary tego piekła lub ich potomkowie – musieli mierzyć się z doświadczeniem traumy oraz poczuciem niewypowiedzianego lęku.

Bo jak się wydarzyło raz, zawsze może się powtórzyć.

Pytanie „co zrobić, by nie stało się zło”, nie jest oczywiście specyficznie żydowskie. Filozofia europejska szukała odpowiedzi zanim powstały komory gazowe. XX wiek, a szczególnie Zagłada, są w jakimś sensie wyznacznikiem granic a może raczej – ich braku – ludzkiej podłości, nikczemności, zła. Filozofowie, gdy Oświecenie podważyło w dużej mierze stare porządki oparte na judeochrześcijańskiej spuściźnie (religie, dodajmy w tym miejscu, także były dla naszych przodków pretekstem do urządzania rzezi) niepokoił się, czy współczesność znajdzie stosowne motywacje, by zbudować

dobrą przyszłość. Te kwestię rozważał nawet Nietzsche, którego później na sztachety wzięli organizatorzy największej zbrodni w dziejach. Jak wiemy z historii, XX wiek zdominowały jednak postawy antyhumanistyczne, których egzemplifikacją było ludobójstwo dokonane przez 2 wielkie totalitaryzmy. Jego realizacją zajmowano się także tutaj, dokładnie w miejscu, w którym do państwa przemawiam, gdzie Shoah pochłonęła warszawskich Żydów oraz ich dorobek.

Choć Zagłada była traktowana przez dekady jako punkt odniesienia, memento dla teraźniejszych i przyszłych pokoleń, gdy obserwujemy aktywność różnej maści hochsztaplerów i manipulatorów, czujemy chyba, że dla zachodniej cywilizacji ten potencjał się wyczerpuje. Ponowoczesność, której z kolei z troską przyglądał się Zygmunt Bauman, pisze scenariusze niepewne i niepokojące.

Tytułowi naszej konferencji można zarzucić, że nie pozostawia pola do interpretacji i stawia uczestników w obliczu gotowej tezy; sądzą jednak, że nie ma dzisiaj w tej sali nikogo, kto nie zgodziłby się, że Zagłada w sposób intencjonalny i systematyczny poddawana jest procesowi zaprzeczania, zniekształcania i dezinformacji. Pytanie o skalę. Ten proces funkcjonuje nie tylko na marginesach kultury masowej, na łamach skrajnie prawicowych wydawnictw – nawiasem mówiąc wciąż sprzedawanych legalnie w wielu krajach, w tym Polsce. Po 7 października 2023 roku w niespotykanym współcześnie wymiarze wzrosła na świecie liczba występków i przestępstw o charakterze antysemitycznym a badania potwierdzają, że zjawisko powoli usadawia się w mainstreamie, przenika do uniwersyteckiej debaty, mości się wygodnie również na drugim politycznym biegunie. Obwinianie Żydów o wszelkie zło tego świata przestało być zjawiskiem marginalnym i z oburzeniem odrzucanym, utożsamianym jedynie z gorzej wykształconą częścią społeczeństwa. Także inteligencja wykorzystuje Zagładę – na co zwracam uwagę w kontekście tematu dzisiejszej konferencji – jako paliwo do ataków na Żydów lub państwo żydowskie. Gaza staje się w tym dyskursie warszawskim gettem, moi pracownicy, prawie wyłącznie nieżydowscy, niemal codziennie czytają w muzealnych kanałach społecznościowych, że robią dziś Palestyńczykom to samo, co Niemcy uczynili im przed 80-laty. To nie są głosy dobiegające jedynie ze skrajnej prawicy. Antysemityzm jest dziś prawdziwie stereofoniczny.

Nie będę wkraczać w meandry międzynarodowej polityki, ustalać dziś z Państwem odpowiedzialności za rzeczywiste i domniemane zbrodnie wojenne oraz rozwijać

kwestii, którymi Muzeum POLIN się nie zajmuje. Chcę wierzyć, że rozejm będzie wstępem do pokoju, ale dziś nie rozwiążemy problemu bliskowschodniego. Jako człowiek, który ma na karku wiele dekad różnych przeżyć, w tym osobiście doświadczonego antysemityzmu, walki z totalitaryzmem i pracy na rzecz tak unikatowej instytucji jaką jest Muzeum POLIN, chcę natomiast powiedzieć, że wciąż nie znam innej recepty na pokonywanie rasistowskich postaw, rozbrajanie stereotypów i uprzedzeń, niż edukacja. To jest przedsięwzięcie bardzo czasochłonne, które zawsze napotyka liczne turbulencje. Procesy społeczne, zjawiska polityczne, a nawet algorytmy mediów społecznościowych i kaprysy ich właścicieli mogą w krótkim czasie znacznie cofać nas w trudzie wtaczania głazu na najbardziej stromą z gór. Ale to nasze przeznaczenie, w gruncie rzeczy po to istnieją takie instytucje, jak POLIN. Jestem też przekonany, że w przeciwieństwie do trudu antycznego bohatera, to zadanie może przynieść owoce.

Zatem gdybym miał na początek konferencji i zarazem koniec swojego wystąpienia coś dodać do Państwa rozważań, to może pewną obserwację i myśl, która przyszła mi do głowy w związku z tworzeniem naszej krajowej, polskiej strategii przeciwdziałania antysemityzmowi i wsparcia społeczności żydowskiej. Bardzo proszę polski rząd i wszystkich państwa o propagowanie i pomoc dla inicjatyw służących budowaniu empatycznego i tolerancyjnego społeczeństwa. Nie chodzi mi tutaj jedynie o wiedzę związaną z Holocaustem per se – to oczywiście bardzo potrzebne, bo prawdą jest, że zapominamy. Ale to za mało. Żeby, że zacytuję Mariana Turskiego, kolejne Auschwitz nie spadło nam z nieba, nie wystarczy przypominać, że były obozy oraz uczyć, kiedy powstały i kto je zbudował. Nie wystarczy nawet pokazywanie, że Auschwitz stało się grobem dla miliona europejskich Żydów. Trzeba tłumaczyć, dlaczego powstało. Musimy nieustraszenie rozmawiać z naszymi publicznościami o tym, co znajduje się na końcu ścieżki, którą proponują ksenofobi i rasiści w imię „obrony tradycji”. Tradycje, których bronią, były już na sztandarach. Łasiły się w dobrze skrojonych mundurach od najlepszych projektantów. Gra toczy się nie tylko o wiedzę, a przede wszystkim o wartości. O rozumienie. O empatię. A empatii, szanowni państwo, nie da się wprowadzić ustawą, uchwałą, ani żadnym, nawet najlepiej zredagowanym dokumentem czy podręcznikiem. Ona kształtuje się dzięki rozmowie, wśród trudnych pytań i jeszcze

trudniejszych odpowiedzi. Rozwija się w zrozumieniu i szacunku, w wytworzonych między ludźmi więziach.

Auschwitz, o ile w ogóle można objąć ten symbol upadku człowieka umysłem i sercem, zrozumie nie ten, kto zna dane, liczby i daty. Dopiero, gdy przy stercie butów zdamy sobie sprawę z tego, że jedynie jakiś kosmiczny przypadek zrządził, iż jedna z par nie należy do nas, pojawi się szansa na katharsis.

Oby obecne i przyszłe pokolenia stać było jeszcze na podobną refleksję i znalazły się autorytety, które wskażą właściwą do niej ścieżkę.

Dziękuję za uwagę.